

POLITYCZNY KULT ZMARŁYCH

POMNIKI WOJENNE W DOBIE NOWOCZESNOŚCI¹

Reinhart Koselleck

Wspominanie zmarłych jest częścią ludzkiej kultury. Wspominanie poległych, zabitych przemocą, tych, którzy zginęli w walce, podczas wojny lub wojny domowej jest częścią kultury politycznej. Pamięć o śmiertelnych konfliktach, przede wszystkim o zwycięstwach, to jeden z pierwszych powodów zapisywania minionej historii lub utrwalania jej w formie wizualnej. Pomniki wraz ze swymi znakami i inskrypcjami stawały się uświęconymi miejscami, które – otoczone kultem – pomagały swym fundatorom i ich potomnym odnajdywać siebie we wspominaniu zmarłych. Polityczny kult zmarłych należy zatem nazwać antropologicznie konieczną przesłanką – bez niego historia jest nie do pomyślenia.

W obliczu zawsze koniecznego uzasadniania gwałtownej śmierci² religia i polityka okazują się podobne, jak różne byłyby w ciągu dziejów ich wzajemne zależności. Dla podmiotów działania³ – o ile podmioty te przeżyły – gwałtowna śmierć zawsze zawierała konstytuujący je element religijny, niezależnie od jej uzasadnienia: politeistycznego, monoteistycznego, deistycznego, panteistycznego czy ateistycznego. Gwałtowna śmierć, „ofiara” była gwarancją przeżycia, wyzwolenia, zwycięstwa, a nawet zba-

¹ Podstawa przekładu: Koselleck R. 1994. *Einleitung*, [w:] *Der politische Totenkult: Kriegerdenkmäler in der Moderne. Bild und Text*, red. R. Koselleck, M. Jeismann, Fink Verlag, s. 9–20. Wszystkie przypisy w tekście pochodzą od redakcji.

² *Der gewaltsame Tod* – to dosłownie „gwałtowna śmierć”. Nie chodzi tu jednak o każdą śmierć, która przychodzi nagle i niespodziewanie, ale o śmierć zadaną gwałtem – poniesioną podczas i w wyniku konfliktu zbrojnego.

³ *Die Handlungseinheit* – to ogólne określenie podmiotu podejmującego działanie polityczne *sensu largo*, takiego jak państwo, kraj związkowy, klasa społeczna, naród itp.

wienia. To rozpoznanie pozostaje przez stulecia niezmiennie mimo wszystkich przemian.

Nic więc dziwnego, że arsenal form i ikonografia politycznych pomników ku czci poległych, mimo historycznych wydarzeń, pozostają względnie stale na przestrzeni dziejów aż po nasze stulecie. Oczywiście style i ikonologiczne wzory interpretacji się zmieniają, ale wciąż na nowo pojawiają się zwyciężający lub umierający wojownicy, wciąż przyzywa się pomocnych bogów, aniołów lub świętych, a także kobiety w różnych rolach, wznosi się krzyże, nadaje się symboliczne lub alegoryczne znaczenia mitycznie nacechowanym zwierzętom, uwiecznia się broń, wylaniają się architektoniczne sygnały począwszy od piramidy poprzez obelisk aż po łuk triumfalny, kolumnady, sarkofagi, cenotafy, kaplice lub miejsca upamiętnienia⁴. Z pokolenia na pokolenie przekazuje się formuły pełne patosu, podobnie jak cytaty z obu Testamentów oraz z autorów klasycznych.

Ikonograficzne znaki się akumulują. To, co w porządku diachronicznym w pierw miejsce można było rozumieć wyłącznie na sposób pogański, potem – wyłącznie na sposób chrześcijański, od czasów nowożytnych przywołuje się oddzielnie lub – jak bywało już wcześniej – stapia się ze sobą. Zarówno przyzywa się cnoty spartańskich, attyckich czy rzymskich żołnierzy-obywateli, jak i przedstawia się obietnicę zbawienia żołnierzy poległych za ojczyznę. Od czasów oświecenia podstawowy zasób ikonograficzny pomników ku czci poległych – mimo wzbogacenia o neopogańskie elementy – pozostaje zadziwiająco niezmienny w swym połączeniu elementów antycznych i chrześcijańskich.

Polityczny kult zmarłych w nowożytności ma ogólnoeuropejskie tło. Z niego czerpane są charakterystyczne dla poszczególnych krajów lub grup rozmaite wariacje i kombinacje, które rozprzestrzeniają się w międzyczasie na całym świecie. Pomniki poległych na całym świecie są sygnowane tak samo, ale ich polityczny sens jest zawsze naznaczony narodowo. Jest to paradoks politycznych kultów zmarłych, że ich znaki i funkcje są identyczne albo możliwe do analogicznego odczytania, natomiast ich przesłanie domaga się wyłączności dla podmiotów, które w danym wypadku podjęły działanie. Częściowo *explicite*, a zawsze *implicite* pojawia się rozróżnienie między wewnętrznym a zewnętrznym, między górą a dołem. Wrogowie lub pokonani zostają wymazani albo – jeśli pojawiają się na pomniku –

⁴ Termin *die Gedenkstätte* to pojęcie węższe niż „miejsca pamięci” (*les lieux de mémoire*) wprowadzone przez Pierre’a Norę i tłumaczone na niemiecki jako *die Erinnerungsorten*, ale szersze niż polski „pomnik”, ponieważ odnosi się do przestrzeni, a nie wyłącznie do dzieła architektonicznego czy artystycznego.

optycznie przesunięci na dół lub na zewnątrz. Strukturalnych cech wspólnych jest więcej, niż mogłyby sugerować szczególne cechy narodowe.

Z tego płyną wnioski metodologiczne. Każda dawniej znaleziona forma wskazuje na społeczną i polityczną sytuację, w której powstała i dla której miała być rękomią. Same formy powtarzają się jednak i odpowiednio do tego albo wskazują na przyczynę swojego powstania, albo sięgają poza nią. Inaczej mówiąc, ikonografii pomników i ich estetycznej postaci nie da się w całości sprowadzić do okoliczności, w których powstały. Pomniki te mają swoją własną historię, ich powtórzenia dokonują się w czasie zgodnie z rytmem innym niż bieg wydarzeń, których konsekwencje miały te pomniki utrwalić raz na zawsze. W zależności od tego, jak postawi się pytanie, można sprowadzać historię sztuki do historii społecznej i na odwrót, ale tylko dlatego, że obie się różnią i należy je rozróżniać.

Każdy przekaz własny pomnika wyznacza granice, wewnątrz których możliwa staje się jego recepcja. Granic tych nie można dowolnie rozszerzać. Można albo rytualnie powtarzać przesłanie pomnika, albo – o ile to możliwe – zmienić jego przeznaczenie, poza tym można go zburzyć lub o nim zapomnieć. Sensualne ślady pamięci, które zawiera pomnik, i drogi jego recepcji – wcześniej czy później – się rozchodzą. Gotowość widza do odbioru może być naznaczona politycznie i religijnie albo może wygasnąć. Wtedy pomnik traci swoją emocjonalną siłę. Pozostaje estetyczna jakość pomnika oparta na tym, co sam sobą wyraża. Jak wiadomo, ten przekaz własny pomnika może trwać dłużej niż jego polityczno-społeczne uwarunkowania, w których kiedyś powstał. Dlatego też raz znaleziony i sensualnie ukształtowany motyw można cytować. *Umierający Gal*⁵ pojawia się wciąż na nowo, nawet jeśli Galowie dano już nie żyją. Ludzie wciąż na nowo są zabijani, a formy upamiętnienia pozostają ograniczone.

Niniejszy tom dotyczy politycznego kultu zmarłych w czasach nowożytnych. Dopiero od rewolucji francuskiej, przygotowanej przez literaturę oświeceniową, wzrasta liczba pomników, które miały upamiętniać gwałtowną śmierć każdej jednostki podczas wojny lub wojny domowej. Estetyczne wzorce są oczywiście starsze, na przestrzeni dziejów tylko się zmieniają, innowacje pojawiają się tylko sporadycznie, a głębiej sięgająca zmiana zachodzi dopiero po II wojnie światowej. Wyraźne nawiązania do czasów sprzed rewolucji znajdują się w tekście poświęconym Austrii; wyrażona *explicite* reinterpretacja historycznej przeszłości poprzez sposób jej

⁵ *Umierający Gal* – kopia rzeźby stanowiącej fragment pomnika zwanego *Grupą Galón*, wystawionego w Pergamonie ok. 228 roku p.n.e. dla uczczenia zwycięstwa Pergamończyków nad Galatami (Galami).

monumentalizacji została ukazana w artykule na temat Szwajcarii. *Implicite* o tego typu adaptacjach i transformacjach traktują wszystkie artykuły. Jeśli chodzi o porządek diachroniczny, badania albo rozciągają się na stulecia, albo obejmują tylko dziesięciolecia lub koncentrują się na kilku latach. Przedmiotem tych badań są odpowiednio albo serie pomników, albo tylko wybrane z nich, albo – tylko jeden. W zależności od głębi spojrzenia stawiane są różne pytania, a tym samym zmieniają się także metody.

Różni się zatem ujęcie metodologiczne. Część tekstów mieści się głównie w nurcie historii społecznej i skupia na społecznych uwarunkowaniach i politycznych intencjach, które mają nadać pomnikowi jego sens. Część ma charakter semantyczny i analizuje siłę przekazu inskrypcji oraz tekstów. Jeszcze jest inna część, która przynależy głównie do historii sztuki i koncentruje się na symbolice całego kompleksu pomników lub na zmysłowo i estetycznie określonym przekazie pojedynczych pomników. Oczywiście, często te metody występują równoległe lub uzupełniają się wzajemnie. Każdy tekst jest samodzielny i ma swój indywidualny rys, nawet tam, gdzie na kształt artykułu miały wpływ wyniki dyskusji.

Geograficznie najwięcej tekstów koncentruje się na Niemczech i Francji. Omówione zostały pomniki niemieckie z krajów związkowych, Prus, Austrii, a także ze Szwajcarii, jak również francuskie, ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza francusko-niemieckiego. Klamrą i kontrpunktem dla tych wewnątrz europejskich tematów są dwa artykuły na temat USA i ZSRR. Niestety, ważnego wkładu na temat Indii i Australii, które także były przedmiotem dyskusji, nie zdołał na czas przygotować Bernard S. Cohn.

Wszystkie artykuły można – i należy – odczytywać na wielu poziomach. Jedynie w ten sposób jest się w stanie dostrzec podobieństwa oraz specyficzne cechy narodowe czy klasowe. O tym kilka słów.

Niemal dla każdego pomnika można znaleźć jego funkcjonalny odpowiednik w innym kraju. Wychodzą przy tym na jaw, pomimo empirycznej niepowtarzalności, strukturalne cechy wspólne. Prawie każdy pomnik – ogólnie mówiąc – ma jedną cechę charakterystyczną: ci, którzy zginęli gwałtowną śmiercią podczas wojny lub wojny domowej, oddali życie za jedność swojej ojczyzny, niezależnie od tego, czy tak właśnie jest nazywana, czy też zwie się republiką, narodem, państwem, ojczyzną, ludem, Rzeszą, czy jeszcze inaczej. Cechy szczególne – stanowe, wyznaniowe czy regionalne – mogły mieć przy tym równie potężną lub równie pierwotną siłę motywującą. Działają one przede wszystkim w państwach federacyjnych, takich jak Niemcy, Austria, Szwajcaria czy USA, a także w Zjednoczonym

Królestwie Wielkiej Brytanii – a prawie w ogóle w dawnych krajach Związku Radzieckiego.

Dominującym przekazem inskrypcji, przede wszystkim przemów wygłaszanych podczas ceremonii odsłonięcia pomnika, jest jedność – ktokolwiek by się na nią powoływał – aby zachować ciągłość lub ją stworzyć, aby unikać waśni. Novum w politycznym kulcie zmarłych w nowożytności polega na tym, że to gwałtowna śmierć legitymizuje podmiot działania. Wraz z pierwszą – usuniętą później przez Napoleona – piramidą wzniesioną ku czci zabitych żołnierzy rewolucji został określony pierwszy wróg. Był to monarcha, a wraz z monarchią – dynastyczny kult zmarłych, którego miejscem była bazylika Saint-Denis⁶. Opróżniono sarkofagi w bazylice Saint-Denis, ale same nagrobki – od tego momentu estetycznie cenne, muzealne dzieła sztuki – objęła opieką Republika Francuska. Polityczny kult zmarłych w tym czasie postaci znalazł swój wyraz w drewnianym obelisku, wzniesionym dla rewolucjonistów poległych podczas ataku na pałac Tuileries. Wraz z przyspieszoną zmianą rewolucyjną pojawiły się liczne inne miejsca. Niemniej jednak polityczny kult zmarłych nie tylko zmienił miejsca upamiętnienia, on sam przemieniał się dogłębnie, formułował nowe przesłania, dzięki czemu utrwalał nowe treści w perspektywie sięgającej daleko poza rewolucję francuską.

Dynastyczny kult zmarłych nie potrzebował gwałtownych śmierci, aby legitymizować trwanie księstw. Skoro tak wiele i tak krwawych wojen stoczono o sukcesję po zmarłym księciu, to kult zmarłych, który praktykowano w książęcych kryptach we wszystkich europejskich stolicach, służył nie odchodzącym władcom, lecz ich następcom. Pamiętając o masowych ofiarach wojen dynastycznych, można na ten zabieg różnie patrzeć. Mimo to na przelomie nowożytności zaznacza się strukturalna zmiana. Sama śmierć nie odsyła już więcej do nowego życia, jak w przypadku następcy tronu, lecz staje się gwałtowną śmiercią, która służy jako rękojmia dla legitymizacji politycznego podmiotu działania. Odkąd wprowadzono obowiązkową służbę wojskową, poczynawszy od *levée en masse*, imię każdego poległego staje się godne pamięci, a od czasu obu wojen światowych – także imiona kobiet i dzieci. Każdy jest zobowiązany poświęcić swoje życie dla narodu lub ludu, którego tożsamość potwierdza własną śmiercią – tak brzmi przesłanie pomnika i tak jest doświadczane, jak długo pomnikowi oddawana jest rytualna cześć. We wszystkich formach ustrojowych od 1789

⁶ Bazylika Saint-Denis – nekropolia władców frankijskich, a potem królów francuskich. Pierwotnie w tym miejscu znajdowała się skromna kaplica na galo-rzymskim cmentarzu, upamiętniająca męczeńską śmierć świętego Dionizego, legendarnego pierwszego biskupa Paryża (Lutecji).

roku widoczna jest demokratyczna tendencja, niezależnie od tego, kto nią zarządza, niezależnie od tego, jakich dodatkowych – rojalistycznych, populistycznych, nacjonalistycznych, imperialistycznych – uzasadnień wymaga. Równość w śmierci jest wymagana też od żyjących: być gotowym umrzeć i ręczyć za te same rzeczy, za które już składano ofiarę z życia. Ten rodzaj kultu zmarłych powoli przenika w Europie do kultu zmarłych panujących dynastii, następnie mu towarzyszy, aby ostatecznie całkiem go zastąpić.

W 1792 roku król pruski ufundował we Frankfurcie zwyczajem żołnierzom heskim pomnik⁷, który po raz pierwszy upamiętniał zarówno oficerów, jak i zwykłych szeregowców – chociaż jeszcze zgodnie z porządkiem wojskowych rang. Zwyczaj praktykowany przez magistraty, występujący wcześniej jedynie sporadycznie, aczkolwiek poświadczony od późnego średniowiecza, zyskuje przez to wymiar państwowy. Odpowiednią inskrypcję odnajdujemy w krajach habsburskich w 1812 roku, chociaż powstała z prywatnej inicjatywy pewnego feldmarszałka: „Poświęcono znakomitym ludom monarchii austriackiej” (zob. Matsche-von Wicht), przy czym słowo „ludy” odnosi się zgodnie z ówczesnym zwyczajem językowym do żołnierzy. Otwarto im drogę do upamiętnienia na pomniku. Nawet w czasach Klemensa Metternicha nie można było uniknąć złożenia zwłok Andreeasa Hofera⁸ w kościele dworskim w Innsbrucku obok grobowców przedstawicieli dynastii habsburskiej. A w 1838 roku przedstawiciele tyrolskich stanów ufundowali też pomnik, który „wdzięczna ojczyzna” – a nie monarcha – poświęcała swoim synom poległym w wojnach o wyzwolenie⁹.

Jest to ten sam czas, kiedy w Paryżu i Brukseli powstają owe kolumny pamięci, które mają upamiętniać zwycięską zmianę – a nie obalenie – monarchii, i pod którymi grzebano poległych rewolucjonistów walczących za państwo konstytucyjne. O tej samej strukturalnej zmianie świadczą liczne pomniki upamiętniające niemieckie i włoskie wojny o zjednoczenie. W swoim przekazie, nadal lojalnym wobec książąt, pomniki te, wznoszone dla upamiętnienia poległych, były fundowane nie przez samego monarchę – jak to jeszcze w 1813 roku uczynił król pruski – lecz przez gminy, związki, zrzeszenia. W ten sposób monarchiczne inskrypcje zmieniają swój status, pojawia się suwerenność „ludu”; tak jak jeszcze dziś niektóre

⁷ Fryderyk Wilhelm II (1744–1797), w 1793 roku ufundował pomnik, znany jako *Hessendenkmal*, który upamiętniał żołnierzy heskich poległych w walkach o Frankfurt nad Menem podczas wojny I koalicji przeciwko rewolucyjnej Francji (1792–1797).

⁸ Andreas Hofer (1767–1810) – Tyrolczyk, przywódca powstania przeciwko Francuzom i Bawarczykom w czasie wojen napoleońskich. Pojmany przez Francuzów, został rozstrzelany w Mantui w 1810 roku z rozkazu samego Napoleona.

⁹ Pomnik ten także stanął w kościele dworskim w Innsbrucku i również upamiętniał powstanie Tyrolczyków w latach 1809–1810.

pomniki w Anglii są opatrzone dedykacją *pro rege et patria*, nie stając się z tego powodu „niedemokratycznymi”. Gdy w Rzeszy niemieckiej obywatele-fundatorzy stawali się coraz bardziej aktywni i w przeddzień pierwszej wojny światowej zainaugurowali Pomnik Bitwy Narodów¹⁰, oburzony cesarz zachował dystans. Zainicjowany i wzniesiony przez obywateli, opiewany przez ludowych mówców i obezwładniający swoim nowoczesnym architektonicznym wyrazem, monument ten wzywał cały lud do gotowości na śmierć. Nie o to chodziło Wilhelmowi II¹¹ (zob. Hoffmann).

Także społeczny zasięg pomników konnych wskazuje na ten sam proces. Początkowo dosiąść konia na pomniku mogli wyłącznie monarchowie, ale w ciągu wieku XIX stulecia zezwolono na to także generalom, nawet mieszczańskiego pochodzenia. Po 1918 roku dopuszczono także zwyczajnych żołnierzy. Oczywiście, takie pomniki są rzadkością, upamiętniają bowiem wojnę jako serię pojedynków, która jako taka zupełnie zniknęła w naszym stuleciu. Obecnie swój funkcjonalny odpowiednik przedstawienia te odnajdują w zwycięskich czołgach lub samolotach, które od czasów obu wojen światowych uzyskały – bez załóg – prawo wstępu na pomniki.

Wraz z obaleniem monarchii urzeczywistniło się jedynie to, co od dłuższego czasu było już symbolicznie i semantycznie artykułowane. Najpierw w rewolucyjnych wojnach domowych, następnie w wojnach ludów tenże „lud” awansował do rangi owego zhipostazowanego suwerena, w imię którego walczone i za którego oddawano życie. Zgodnie ze słowami Klimienta Woroszyłowa¹²: „U nas było, jako się rzekło, inaczej [niż w krajach kapitalistycznych]. Lud ponosił chętnie ofiary, bo były to ofiary również dla ludu”. Słowa te wypowiedziane zostały w 1927 roku w Komitecie Centralnym partii bolszewickiej ZSRR i spotkały się z żywym aplauzem. Skierowane zresztą były przeciwko Lwu Trockiemu, który organizował uwieńczoną sukcesem walkę bolszewików, a który miał oto zostać zdemaskowany jako kapitalistyczny slugus.

Semantycznie odpowiedniki słów Klimienta Woroszyłowa można odnaleźć na wszystkich ówczesnych pomnikach, bez względu na naród. Na jakie dodatkowe cele umierania nie powoływano by się – za własny kraj, za sprawiedliwość, za ludzkość, za wolność – to i tak zasadniczy demokratycz-

¹⁰ *Völkerschlachtendenkmal* w Lipsku to kompleks upamiętniający bitwę narodów stoczoną w dniach 16–19 października 1813 roku pod Lipskiem. Prace nad nim rozpoczęto w 1898 roku, a uroczysta inauguracja odbyła się 18 października 1913 roku, w setną rocznicę bitwy.

¹¹ Wilhelm II (1859–1941), ostatni cesarz niemiecki w latach 1888–1918.

¹² Klimient Woroszyłow (1881–1969), uczestnik rewolucji 1905 i 1917 roku, jeden z dowódców bolszewickich podczas wojny domowej. W 1925 roku zajął zajmowane wcześniej przez Trockiego stanowisko ludowego komisarza spraw wojskowych i morskich.

ny cel umierania za lud, za naród, za ojczyznę był wspólnym dla wszystkich przesłaniem. Jest ono strukturalnym minimum wspólnoty. Odpowiadają mu liczne funkcjonalne ekwiwalenty w formach pomnikowych. Świadczą o tym analogiczne niemieckie i francuskie pomniki w pasie granicznym wokół Metz (zob. Maas), ale świadczą o tym również ogromne obiekty, których powstanie dzieli od siebie pół wieku. Zarówno okrągła krypta Pomnika Bitwy Narodów w Lipsku (zob. Hoffmann), jak i okrągły pałac poległych w Stalingradzie¹³ (zob. Arnold) przypominają o bohaterach, którzy unicestwili najeźdźców z Zachodu, a których heroiczna gotowość na śmierć powinna zostać uwieczniona. O ile wybrzmiewają liczne różnice narodowe, ideologiczne, społeczne i estetyczne, o tyle jądro uprawomocnienia stylizowane jest demokratycznie: zmarli są bohaterami ludu niemieckiego, bohaterami ludu radzieckiego.

Rzeczywisty ustrój każdego kraju nie realizuje się oczywiście w estetycznie przekazywanych zasadach tożsamości. Pomniki te zachowują jednak także wewnętrzną treść, która nie może zostać całkowicie zideologizowana. To są zmarli, tu upamiętnieni, i jako zmarli opierają się ideologizacji, jakkolwiek zawsze podlegli politycznemu postrzeganiu i wykorzystywaniu. To ostatnia, niemożliwa do przekroczenia instancja śmierci, mobilizowana semantycznie i ikonologicznie, aby usprawiedliwić śmierć za „lud” i tym samym „panowanie ludu”. Skoro każdy zmarły jest *per definitionem* częścią swojego ludu, to wątpliwe utożsamienie staje się tak ścisłe.

To prowadzi do drugiej perspektywy w patrzeniu na to, co strukturalnie wspólne. Chodzi o śmierć każdej jednostki z osobna, która powinna zostać zachowana w pamięci, niezależnie od tego, czy osoba ta poległa za republikę, za imperium, za „króla i ojczyznę” czy „cesarza i Rzeszę”, za naród czy za lud, czy też za wymieniony z nazwy kraj – Niemcy, Francję itd. Mamy tu do czynienia z autentycznym przypadkiem sekularyzacji. Chrześcijańska nadzieja na zbawienie każdej duszy na tak zwanym tamtym świecie została powierzona politycznej wspólnotcie, która powinna pamiętać o każdym poległym. Nadzieja na życie na tamtym świecie zostaje przeniesiona na doczesną nadzieję przyszłości politycznej wspólnoty, obietnica wieczności zostaje osadzona w czasie. Hrabia Johann Yorck¹⁴ był prawdopodobnie tego pewien, kiedy – chyba po raz pierwszy – wyraził życzenie, aby w bitwie przeciwko Napoleonowi nikt nie „poległ na darmo”. Sąd

¹³ Okrągły budynek muzeum upamiętniającego bitwę pod Stalingradem (23 sierpnia 1942 – 2 lutego 1943), położony nad brzegiem Wołgi w dzisiejszym Wołgogradzie (a w latach 1925–1961 Stalingradzie).

¹⁴ Johann David Yorck von Wartenburg (1759–1830) – jeden z głównych dowódców pruskich podczas bitwy pod Lipskiem.

Ostateczny, który ma zdecydować o zbawieniu lub potępieniu każdej duszy, przejęła do swej wyłącznej dyspozycji polityczna wspólnota działania: nikt nie powinien umrzeć na próżno, o każdym trzeba pamiętać. To, co kiedyś powierzano kościelnej mszy, aby wymodlić zbawienie duszy na tamtym świecie, staje się na tym świecie zadaniem politycznego kultu zmarłych: w gwałtownej śmierci każdej jednostki leży już tej śmierci usprawiedliwienie, jak długo pomaga ona zagwarantować polityczne zbawienie całego ludu w przyszłości. Dlatego trzeba tę śmierć upamiętnić.

Ta strukturalna zmiana obejmuje wszystkie państwa, niezależnie od ich – wciąż zmieniających się – form ustrojowych. Minimalny konsensus, obowiązujący od czasów rewolucji francuskiej, polega na tym, że każdy ma stanąć w obronie przyszłości swojego narodu i dlatego też ma zostać wymieniony z imienia na pomnikach. Konsensus ten jest z gruntu „republikański”, względnie „demokratyczny”, mimo zmiennej wartości tych określeń w codziennym języku politycznym. Nazwiska poległych, w pierw jeszcze ułożone hierarchicznie zgodnie z wojskową rangą, zostają począwszy od I wojny światowej – z wyjątkiem pomników poświęconych całym pułkom – zrównane w porządku alfabetycznym lub według daty śmierci. Jedynie w Rosji, względnie w Związku Radzieckim, zwyczaj ten nie przyjmuje się w pełni; czy to ze względu na administracyjno-techniczną niemożność rejestrowania nieprzeliczonych milionów ofiar, czy też ze względu na rygorystyczne stalinowskie kryteria selekcji, zgodnie z którymi upamiętniać należało wyłącznie rzeczywistych „bohaterów”.

Za prawem do własnego imienia poszło prawo do własnego grobu. Wzajemna opieka nad grobami, zalegalizowana najpierw przez Stany Zjednoczone podczas wojny z Meksykiem¹⁵, stała się międzynarodową normą wraz z pokojem frankfurckim z 1871 roku¹⁶. Od tego czasu była ona przestrzegana na Zachodzie mimo wszystkich katastrof, na Wschodzie natomiast okazała się niemożliwa do zastosowania z powodu rozpętania przez Niemcy wojny totalnej. Miliony Rosjan nie znalazły swojego grobu. Rachunek za to wystawiono niemieckim trupom.

Prowadzi to do trzeciej perspektywy. Także ci nieznaní, poszukiwani, zaginieni żołnierze powinni zostać upamiętnieni. Również ten postulat stał się konsekwencją tej fundamentalnej decyzji demokratycznej, aby nie zapomnieć o nikim, kto swoje życie oddał „za wszystkich”. Już w 1792

¹⁵ Toczona w latach 1846–1848, w wyniku której Meksyk utracił na rzecz swojego sąsiada obecne stany Teksas, Kalifornia, Nowy Meksyk, Arizona, Nevada, Kolorado, Utah i Wyoming.

¹⁶ Kwestii tej dotyczył artykuł 16 traktatu zawartego 10 maja 1871 roku we Frankfurcie nad Menem: rządy obu państw zobowiązały się wzajemnie szanować i utrzymywać znajdujące się na ich terytorium groby żołnierzy.

roku republikańskim postulatem jest właśnie to, by *soldat obscur*¹⁷ znalazł swe imię na pomniku. Dążono do równości. Każdy generał jest żołnierzem, każdy żołnierz – generałem. Żołnierz powinien wystąpić z anonimowej masy, trzeba uczynić go osobiście odpowiedzialnym i ponoszącym odpowiedzialność. Wraz z rozpowszechnieniem się armii ludowych rosła jednak również liczba zaginionych na wojnach. Polegli żołnierze znikali bezimiennie. Król bawarski mógł sobie jeszcze pozwolić, aby Bawarczykom, pozostawionym w liczbie około 30 tys. w Rosji, ufundować własny pomnik, aczkolwiek – wedle panujących po 1813 roku kryteriów ideologicznych – polegli oni po niewłaściwej stronie¹⁸.

Brak grobu, zaginione zwłoki domagały się wreszcie od wszystkich, którzy przeżyli, by tworzyli godne miejsca upamiętnienia – tym mocniej, im bardziej ci, którzy przeżyli, identyfikowali się z politycznym podmiotem działania, za który polegli krewni, przyjaciele, towarzysze. Dotyczy to szczególnie błyskawicznie rosnącej liczby tych, którzy zaginęli w amerykańskiej wojnie domowej. Dla nich wystawiono cenotafy poświęcone „unknown confederate dead” – jak w Baltimore¹⁹ lub „noble army of martyrs” – jak w Arlington zostali upamiętnieni nieznani z imienia polegli²⁰.

Od masowych zniszczeń podczas I wojny światowej, dokonanych za sprawą technologii na kilku polach bitewnych tzw. wojny pozycyjnej, liczba zwłok zmasakrowanych, niemożliwych już do identyfikacji albo całkowicie zaginionych przekroczyła liczbę tych, które można było imiennie pochować. Masowe groby, „groby towarzyszy” (o „braterskich grobach” w Rosji zob. Kämpfer) stały się pomnikiem *sui generis*. A ci całkowicie zaginieni otrzymali wielkie pomniki, na których można było zapisać co najwyżej ich nazwiska: mozolna próba, by każdego zaginionego z osobna – a w sumie kilkaset tysięcy – wyrwać z zapomnienia. W rzeczywistości ogromne pomniki – na przykład w Navarin czy w Thiepval²¹ – stały się miejscami kultu

¹⁷ Tym mianem określano we Francji „szeregowych” żołnierzy.

¹⁸ W 1812 roku korpus złożony z około 30 000 Bawarczyków podążył wraz z Wielką Armią Napoleona do Rosji. Większość żołnierzy bawarskich zginęła podczas odwrotu z Rosji, a sam król bawarski – Maksymilian I Józef – w 1813 roku zmienił front i przystąpił do koalicji antyfrancuskiej. Ów pomnik – obelisk znajdujący się na Karolinenplatz w Monachium – ufundował w 1833 roku Ludwik I, syn i następcą Maksymiliana I Józefa.

¹⁹ Loudon Park National Cemetery, obecnie część Baltimore National Cemetery w stanie Maryland. Powstał w 1862 roku jako jeden z 14 narodowych cmentarzy założonych podczas wojny secesyjnej.

²⁰ Cmentarz w Arlington (*Arlington National Cemetery*) powstał podczas wojny secesyjnej (1861–1865) początkowo wyłącznie dla żołnierzy Unii. Wspomniany cenotaf wystawiony w 1866 roku kryje bezimiennie szczątki około 2000 żołnierzy poległych w bitwie pod Bull Run oraz na drodze do Rappahannock.

²¹ Navarin (a właściwie Sainte-Marie-à-Py) w Szampanii, gdzie w latach 1923–1924 wzniesiono pomnik poświęcony żołnierzom poległym tam podczas I wojny światowej. W latach 1929–1932

anonimowej masowej śmierci. Świadczą o tym teraz także główne miejsca upamiętnienia.

Bezimienny, niemożliwy do zidentyfikowania, nieznany żołnierz stał się symboliczną figurą, w której łączy się pamięć całego narodu. W Anglii „Unknown Warrior” – to staromodne pojęcie odnosi się do wszystkich kategorii broni – znalazł swoje miejsce spoczynku w Opactwie Westminsterskim²². Uzyskał wstęp do owego pałacu poległych, w którym wcześniej przebywali w swoim doborowym towarzystwie jedynie wybitni arystokraci lub mieszczanie, politycy, wojskowi, naukowcy, literaci czy artyści – akt demokratyzacji zarazem z zewnątrz i oddolnej.

Volker Ackermann relacjonuje zacieklą walkę partyjną we Francji między stronnictwem republikańskim a katolickim. Na pytanie, czy nieznany żołnierz ma ręczyć jedynie za republikę, czy za całą Francję, odpowiada: „patriotycznie”. Żołnierz znalazł swoje miejsce poza kościołem, pod Łukiem Triumfalnym, a wieczny płomień został dodany dopiero później przez bardziej prawicowe związki weteranów. W każdym razie minimalny demokratyczny konsensus prowadził w stronę narodu francuskiego. Analogicznie, grób nieznanego żołnierza naśladowano we wszystkich niemal stolicach – w Europie i za oceanem: stawał się centralnym miejscem politycznego kultu zmarłych.

Francuski wymóg homogeniczności osiągnął swoje granice w Alzacji i Lotaryngii. Jakkolwiek potoczyłyby się losy wojny, Alzacja i Lotaryngia pozostawała w obozie zwycięzcy. Właśnie dlatego walka o własny kraj – zgodnie z tłumaczeniem autonomistów – była daremna. Upamiętnili około 50 tys. poległych pomnikiem w Hüneburgu w 1938 roku, poświęcając go „najbardziej nieznanemu z żołnierzy”²³. Gorzki superlatyw dla tych, którzy nie chcieli przynależeć do żadnego narodu. Stosownie do tego ich lokalne pomniki zbaczały w chrześcijańską symbolikę.

Niemniej jednak także w Niemczech narodowodemokratyczny – czy też ludowy – wymóg homogeniczności osiągnął swoje granice. Nie wzniesiono tu żadnego grobu nieznanego żołnierza, ponieważ – zgodnie z ideologicznym kontrargumentem – był to jakoby zachodni wynalazek,

w Thiepval (Pikardia) wzniesiono pomnik poświęcony francuskim i brytyjskim żołnierzom poległym w bitwie nad Sommą. Na pomniku widnieją nazwiska 72 244 zabitych.

²² Pomnik nieznanego żołnierza w Opactwie Westminsterskim to płyta nagrobna odsłonięta 11 listopada 1920 roku, kryjąca szczątki bezimiennego brytyjskiego żołnierza poległego podczas I wojny światowej na terenie Francji.

²³ W 1932 roku dobra w alzackim Hüneburgu nabył Fritz Spieser, zwolennik autonomii Alzacji. Rozpoczął on w tym miejscu budowę zamku w stylu neoromańskim. Donżon tego zamku (tzw. wieża pokoju) został poświęcony „najbardziej nieznanemu z żołnierzy wojny światowej 1914–1918, czyli Alzatzynom i Lotaryńczykom poległym w walce oraz wszystkim walczącym za kraj”.

w rzeczywistości jednak dlatego, że związkowa struktura Rzeszy pozwalała tylko na wielość konkurujących ze sobą miejsc upamiętnienia. Pruski odwach projektu Karla Friedricha Schinkla²⁴ dopiero za czasów Adolfa Hitlera stał się pomnikiem całej Rzeszy. Ale nie tylko związkowe wytyczne podważają rytualny wymóg homogeniczności, o wiele bardziej okazuje się on chwiejny, gdy wystawia się pomniki poświęcone wojnom domowym. Są one holdem złożonym przede wszystkim zwycięstwu jednej strony – strony zwycięzców – podczas gdy poległym po stronie przeciwnika odmawia się racji. Napoleon usunął pomniki rewolucjonistów, aby – w La Madeleine²⁵ – ustanowić kult zmarłych swojej Wielkiej Armii. Przegrana nie pozwoliła mu urzeczywistnić tego zamiaru. Ten sam proces, przesunięty w czasie, lecz strukturalnie analogiczny, powtarza się w historii Niemiec.

Pomniki żołnierzy dominują – wprawdzie nadal warunkowane i ograniczone regionalnie oraz wyznaniowo – ale kolosalna kopuła, która wedle projektu Alberta Speera miała objąć wszystkich poległych żołnierzy wielkoniemieckiej armii, wymienionych z nazwiska, zniknęła, nim zdołała zaistnieć²⁶.

Rzecz jasna, wszystkie pomniki wojenne, nawet jeśli mają przede wszystkim odcinać się od tego, co na zewnątrz, od (niegdysiejszych) wrogów, zawsze pełnią także funkcję w polityce wewnętrznej. W zależności od zamiarów fundatora – czy będzie nim państwo, gmina, region, czy też związek wojskowy lub inny – przyjmowane są różne preferencje w domaganiu się wewnątrzpaństwowej jedności lub społecznej zgody. Dużo trudniejsze stają się tego rodzaju programy, gdy pomnik wznosi strona, która zwyciężyła w wojnie domowej. Wtedy kryteria wykluczenia kierują się do wewnątrz. Stawia to fundatorów pod zwiększoną presją legitymizacji, ponieważ muszą jednocześnie pokonanych wykluczać i uwzględniać. Przykładem tego olbrzymi Pomnik Świętego Krzyża wzniesiony przez ge-

²⁴ Nowy Odwach (*Neue Wache*) – posterunek straży królewskiej wzniesiony w Berlinie przy głównej alei miasta – Unter den Linden – w latach 1816–1818, który miał zarazem upamiętniać poległych w wojnach napoleońskich. Po upadku Cesarstwa Niemieckiego w 1918 roku budynek stał się pomnikiem poświęconym poległym podczas I wojny światowej, a następnie pomnikiem wojennym rządu pruskiego. Od 1960 roku pełnił funkcję pomnika ofiar faszyzmu i militarizmu. Kolejną zmianę przyniosło zjednoczenie Niemiec w 1993 roku – budynek zyskał rangę Centralnego Miejsca Pamięci Republiki Federalnej Niemiec.

²⁵ Kościół de la Madeleine w Paryżu. Budowę rozpoczął Ludwik XV w 1765 roku. Prace przerwane po wybuchu rewolucji francuskiej wznowiono w 1806 roku, gdy Napoleon zdecydował o budowie w tym miejscu świątyni ku chwale żołnierzy francuskich. Ostatecznie budowę ukończyli dwaj ostatni Burbonowie na tronie francuskim w 1845 roku.

²⁶ W latach 1936–1940 Albert Speer, na życzenie Adolfa Hitlera, przygotowywał plany przebudowy centrum Berlina. Jednym z głównych elementów tego założenia urbanistycznego była ogromna hala przykryta równie ogromną kopułą.

nerała Francisca Franco²⁷, upamiętniający na sposób państwowo-kościelny poległych w hiszpańskiej wojnie domowej po obu stronach, a więc także po stronie wszystkich partii republikańskich.

Manfred Hettling pokazuje, jak po długiej historii poprzedzającej wystawienie Narodowego Pomnika Wojownika²⁸ w Berlinie w 1854 roku próbowano podjąć wyzwania, jakie stanowili pokonani w 1848 roku demokraci (zob. Hettling). Tylko dzięki armii świadomej swego obowiązku, tego jądra państwa, obywatel jako żołnierz integruje się z państwem – tak brzmi przekaz rzekomo fundujący jedność. Przez znaki zwycięstwa z czasów wojny o zjednoczenie pruski pomnik narodowy wojownika upamiętniający rok 1848 popadł w zapomnienie, choć dopiero po 1945 roku został zdemontowany jako militarystyczny. W przeciwnym kierunku poszły władze dzielnicy Berlina Friedrichshain, podnosząc cmentarz poległych w wojnie domowej, wcześniej symbol „biernego oporu”, do rangi głównego miejsca upamiętnienia ówczesnych pokonanych²⁹.

Zawsze konieczna jest polityczna zmiana konstelacji, by wrogowie polegli lub zamordowani w wojnie domowej mogli zostać włączeni w kult pamięci. W Finlandii „Czerwonych” można było upamiętnić na pomniku dopiero po 1945 roku, a w Szwajcarii dopiero po upływie pół wieku pozwolono wystawić pomnik ochotnikom poległym w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie republikańskiej (zob. Kreis). We Francji jednak, gdzie w 1848 roku liczba zabitych rewolucjonistów daleko przerosła liczbę ofiar w Niemczech, w ogóle nie powstały żadne miejsca upamiętnienia. Druga Republika nie dopuściła do tego, podobnie jak Napoleon III. A komunardzi, którzy przeżyli 1871 rok, dopiero na początku kolejnego stulecia mogli na zewnętrznym murze cmentarza Père-Lachaise ufundować płaskorzeźbę, która przypominała o masowych egzekucjach – pozornie ostrożną i łagodną, ale przez to bardziej dojmującą³⁰.

²⁷ *Valle de los Caídos* (Dolina Poległych) – mauzoleum wzniesione na rozkaz generała Franco w latach 1940–1959. Początkowo miejsce spoczynku poległych w hiszpańskiej wojnie domowej (w latach 1936–1939) wyłącznie po stronie frankistowskiej, ostatecznie zmieniono ten zamysł w imię polityki pojednania.

²⁸ *National-Krieger-Denkmal* – Kolumna Inwalidów w berlińskim Parku Inwalidów, upamiętniająca „braci i towarzyszy broni, którzy polegli w 1848 i 1849 roku”, czyli walczących z niemiecką rewolucją w trakcie Wiosny Ludów.

²⁹ *Friedhof der Märzgefallenen* – miejsce spoczynku dla cywilów i żołnierzy poległych podczas rewolucji marcowej w Berlinie w 1848 roku. Na cmentarzu spoczywają również ofiary rewolucji listopadowej 1918 roku i powstania Spartakusa w 1919 roku.

³⁰ *Mur des Fédérés* (Ściana Komunardów) – południowa część muru okalającego paryski cmentarz Père-Lachaise, który w maju 1871 roku był sceną zaciętych walk między zwolennikami Komuny Paryskiej a siłami rządowymi.

Podobnie trzeba było jednego pokolenia w Stanach Zjednoczonych, zanim pozwolono przedstawicielom Południa wystawić swój własny pomnik w Arlington na narodowym cmentarzu weteranów³¹. Michael Siedenhans pokazuje, jak kult zmarłych rozdzielony od czasów wojny domowej mógł zostać względnie spacyfikowany przez amerykański system dwupartyjny. Ale połączenie obu stron walczących w wojnie secesyjnej w kulcie zmarłych stało się możliwe dopiero po wspólnym zwycięstwie nad Hiszpanią w 1898 roku (zob. Siedenhans).

Analogiczny problem pojawił się w Stanach Zjednoczonych, gdy budowano czarny mur upamiętniający poległych na wojnie w Wietnamie³². W sprawie Wietnamu naród był podzielony. Dlatego zgoda co do muru o wymowie całkowicie nieheroicznej zapanowała dopiero po tym, jak weterani mogli wystawić pomnik bohaterskiej grupie żołnierzy. Ten kompromis wskazuje na wysoką kulturę polityczną: to, co intencjonalnie i estetycznie sprzeczne ze sobą, doprowadziło w konsekwencji do powszechnej akceptacji kontrowersyjnego muru. Przed nim doszło do rytualizacji oplakiwania zmarłych (zob. Wagner-Pacifci, Schwanz).

Antypomniki mogą zatem pomóc łagodzić przeciwne stanowiska w polityce wewnętrznej, wzywając widzów, by poszukiwali nowych odpowiedzi zamiast wymazywać z pamięci dawnego wroga politycznego. Dotyczy to także antypomnika Alfreda Hrdlicki w Hamburgu, który prowokuje do nowego spojrzenia z perspektywy II wojny światowej na monumentalny blok poświęcony 76. pułkowi piechoty podczas I wojny światowej³³. Zatem nawet pomniki upamiętniające wojny domowe oraz wyrosłe z wewnętrznych konfliktów politycznych antypomniki wykazują strukturalne podo-

³¹ W 1900 roku prezydent William McKinley wraz z Kongresem zgodzili się, aby na cmentarzu w Arlington stworzyć specjalną sekcję przeznaczoną dla żołnierzy Konfederacji. *Confederation Memorial* – zaprojektowany przez weterana wojny secesyjnej i uznanego rzeźbiarza, Mosesa Ezekielę – został odsłonięty przez prezydenta Woodrowa Wilsona w czerwcu 1914 roku.

³² *Vietnam Veterans Memorial Wall* – zaprojektowany przez Mayę Ying Lin (ur. 1959) i odsłonięty w 1982 roku granitowy mur w kształcie litery L, o długości ok. 75 m, na którym wyryto nazwiska blisko 60 tys. żołnierzy poległych podczas wojny w Wietnamie. W 1984 roku nieopodal stała pomnik *The Three Soldiers*, przedstawiający żołnierzy amerykańskich o różnym pochodzeniu etnicznym.

³³ W 1936 roku w centrum Hamburga odsłonięto pomnik ku czci żołnierzy 76. hamburskiego pułku piechoty poległych podczas I wojny światowej. Po 1945 roku rozważano zniszczenie pomnika, by w końcu w 1956 roku umieścić na nim nazwiska żołnierzy z Hamburga poległych podczas II wojny światowej. W 1983 roku miasto Hamburg zwróciło się do Alfreda Hrdlicki, by zaprojektował pomnik, który miał stać obok tego pomnika. Zaproponowana przez artystę koncepcja monumentu przeciwko wojnie (*Mahnmal gegen den Krieg*) złożona z 4 części została zrealizowana tylko częściowo. Stały instalacje rzeźbiarskie upamiętniające naloty dywanowe aliantów z lipca 1943 roku, oraz tragedię okrętu *Cap Arcona* w maju 1945 roku. W 2015 roku między pierwotnym pomnikiem a pomnikiem Hrdlicki stała *Deserteurdenkmal* (Pomnik Dezertera).

bieństwa, nawet jeśli można je wyjaśnić jedynie w odniesieniu do specyficznej historii narodowej.

Prowadzi nas to do narodowych różnic, które na pierwszy rzut oka można wskazać szybciej i łatwiej. Annette Maas pokazuje, jak niemieckie i francuskie pomniki żołnierzy z rejonu Metz po 1870 roku były do siebie podobne i umożliwiały nawet wspólne celebrowanie żałoby (zob. Maas). Żałobne pomniki poświęcone poległym niemal nie pozwalały rozpoznać różnic między zwycięzcami a pokonanymi. Zarazem pokazuje ona, jak wraz z odejściem pierwszego pokolenia przybywa we Francji pomników rewanżystowskich, a w Niemczech – nacjonalistycznych. Strukturalna wspólnota ukazuje się już tylko we wzajemnej wrogości, w ikonograficznym potęgowaniu domyślnych obrazów wroga. Michael Jeismann i Rolf Westheider dokonali tego porównania w skali niemal dwóch stuleci (zob. Jeismann, Westheider). Mimo wszystkich odpowiedniości między oboma krajami zauważają oni – przynajmniej w odniesieniu do pomników poświęconych pierwszej wojnie światowej – pewną sprzeczność: we Francji będzie się upamiętniać raczej obywatela niż żołnierza, w Niemczech – raczej żołnierza niż obywatela. Innymi słowy, we Francji pomniki wojenne – na co szczególnie zwraca uwagę Annette Becker – były wynikiem narodowej tożsamości, w Niemczech natomiast – sposobem na jej odnalezienie (zob. Becker). Kai i Wolfgang Kruse pokazują w swoim diachronicznym studium na temat Bielefeld, jak bardzo w pomnikach lokalnych wspólnot odnajdują się większe polityczne całości, w ramach których lokalne wspólnoty będą się jedynie wymieniać (zob. Kruse, Kruse).

Różnice stają się większe, gdy porównuje się Stany Zjednoczone i były Związek Radziecki. W Stanach Zjednoczonych polityczny kult zmarłych sprawuje i pielęgnuje przede wszystkim społeczeństwo. Nawet na ponad stu cmentarzach narodowych mogą spoczywać weterani z rodzinami. Rytuały, tak rygorystyczne, jak możliwe w wojsku, przenikają niejako do cywilnego społeczeństwa. Inaczej w Związku Radzieckim, gdzie formami kultu kieruje partyjno-państwowe rozporządzenie. Frank Kämpfer pokazuje, gdzie przetrwały rosyjskie tradycje oraz jak od 1965 roku organizowano i instytucjonalizowano masowy kult, który miał uwiecznić bohaterów, także poprzez abstrakcyjne pomniki (zob. Kämpfer).

Z kolei Sabine Arnold bada w swoim studium kompleksu pomników w Stalingradzie, jak bardzo oficjalny kult oddala się od spontanicznej żałoby po umarłych (zob. Arnold). Kult ten stał się narzędziem kierowania postawami i wzmacniania etyki pracy w kolejnych pokoleniach. Upaństwowiony kult bohaterów jednak budził już wcześniej ukryty opór, który

z czasem mógł się otwarcie szerzyć. W każdym razie porównanie między kontynentami pokazuje, że europejski rozdział społeczeństwa od państwa, którego ani nie zna liberalno-demokratyczna Ameryka, ani nie знаła totalitarna Rosja, pomaga odróżnić te dwa światy. Prymat społeczeństwa w Ameryce czy wcześniejszy prymat państwa w Rosji przenika wszelkie formy politycznego kultu zmarłych. Co prawda nic to jeszcze nie mówi o indywidualnej żalobie tych, których dotknęła i którzy przeżyli. Mogą tu zachodzić podobieństwa, opisywalne jedynie metodami etnograficznymi, a nie na podstawie oficjalnych rytuałów przed pomnikami.

Jeśli została dotychczas zarysowana strukturalna wspólnota, która przejawia się w kulcie upamiętniania od czasów rewolucji francuskiej, i jeśli naszkicowano narodowe warianty, które za każdym razem są świadectwem własnej historii – pomimo wszelkich wzajemnych zależności – to wypada na koniec zapytać, co w przeciągu tego czasu zasadniczo się zmieniło.

Odpowiedzią na totalizację wojny, na ciągle udoskonalanie wpięrw mechanicznych, następnie chemicznych, a w końcu jądrowych metod zabi-jania, są nowe pomniki, pomniki oniemienia – a miejscami także nowe formy kultu. *Upadły* Wilhelma Lehmbrucka³⁴ w swej nagiej postaci pozostawia bez odpowiedzi pytanie, do którego narodu należy. Ikonograficznie fragment miecza pozwala jeszcze rozpoznać, że chodzi o żołnierza, ikonicznie jednak możliwe są różne perspektywy, które wzajemnie się wyjaśniają: może to być ranny, umierający, żalobnik – wszystkie te doświadczenia są wpisane w tę postać. Chodzi o pomnik powstały podczas I wojny światowej, który nie ustanawia sensu, jak to było w zwyczaju wcześniej, lecz stawia pytanie o sam sens.

Również Käthe Kollwitz stworzyła taki pomnik, pomnik rodziców, którzy nie mogą już więcej zobaczyć swojego poległego syna i jego zaginionych zwłok, skamieniałych – każde osobno – w żalobie, z którą muszą dalej żyć³⁵. Natomiast Ossip Zadkine stworzył po II wojnie światowej tego zniszczonego człowieka, którego śmiertelna rozpacz zastyga w akcie umierania³⁶. Takie pomniki zmuszają do namysłu – lub „refleksji”. Ten przymus zarazem odmawia konstytuowania sensu i uniemożliwia jego odnalezienie. Oczywiście są to pojedyncze pomniki konkretnych artystów, ale wskazują

³⁴ *Der Gestürzte* (Upadły) – rzeźba Wilhelma Lehmbrucka (1881–1919), powstała w latach 1915–1916, znajdująca się w Wilhelm Lehmbruck Museum w Duisburgu.

³⁵ *Trauerndes Elternpaar* (Oplakujący rodzice) – pomnik Käthe Kollwitz (1867–1945), który w 1932 roku stanął na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Esen-Roggeveld. Na cmentarzu tym pochowany został, poległy w I wojnie światowej, syn artystki. W 1956 roku pomnik został przeniesiony wraz z grobami na cmentarz wojenny we Vladslo.

³⁶ *De Verwoeste Stad* (Rozdarte miasto) Ossipa Zadkine’a (1890–1967) wzniesiona z 1953 roku w centrum Rotterdamu.

one na – możliwy – przelom. Wykraczają one poza bezpośrednio polityczne przesłanie, aby zadać pytanie o każdą gwałtowną śmierć jako taką – co każdorazowo dopuszcza polityczne konsekwencje, jeśli wręcz ich nie woli.

Również miejsce upamiętnienia wojny w Wietnamie projektu Mai Ying Lin należy do tej grupy. Na granitowych płytach, wcinających się w ziemię, jeszcze tradycyjnie zostały wymienione wszystkie nazwiska poległych i zaginionych – obojga płci. Wcięcie w ziemię odnosi się jednak także do zaginionych ciał, a granitowa ściana staje się ścianą placu, przed którą miliony kultuwują swoją prywatną żalobę. Jednocześnie jednak czarny mur odsyła na powrót widza do siebie samego. Jest on bowiem tak gładko wyszlifowany, że każdy, kto przeżył, odnajduje swoje lustrzane odbicie tam, gdzie zabici są upamiętnieni wyłącznie jako nazwiska. Tematem tego pomnika jest refleksja, nie przekaz.

Wiek XX przyniósł jednak dalej idące radykalizacje. Podział ludzi na klasy, zgodnie z marksistowskim schematem wojny domowej, prowadził w państwach wyrosłych z marksizmu do administracyjnej likwidacji wielu milionów ludzi, którzy dopiero po przelomie, np. w Rosji i krajach Europy Wschodniej (lecz nie w Chinach i krajach zależnych), mogli zasłużyć na pomniki i tym samym stać się godni oficjalnego upamiętnienia.

Co więcej, quasi-darwinistyczny, dokonany pozornie według naukowych kryteriów zoologii podział ludzi na rasy, doprowadził do „eksterminacji” całych narodów, Żydów, Sintich, Romów, szerokich warstw ludów słowiańskich i innych – wszystko przez Niemców. W rozwoju sposobów mordowania, aż po zagazowywanie, osiągnięto dziejowy skok jakościowy. Już nie narzucona czy dobrowolnie przyjęta gotowość na śmierć, na śmierć za ojczyznę, kieruje działaniem, lecz zamierzone, zaplanowane i świadome wyniszczanie innych, sterowany przez państwo mord, likwidacja uznanych za wrogów sąsiadów, współobywateli, obcych, zdegradowanie wroga do poziomu nieczłowieka, którego wytępienie staje się po prostu tytułem do prawomocnego działania. Podsyca się archaiczne, przedpaństwowe wzorce zachowań, a zarazem ulepsza się je technicznie i ideologicznie. Już nie śmierć w walce, która dotychczas opierała się na wzajemności, lecz wytępienie zła, które wcieliło się w rzekomego wroga, staje się zasadą czynu. Nie zna ona już zwycięstwa, lecz „zwycięstwo ostateczne” – apokaliptyczną wizję w świeckim przebraniu.

Rzeczywista historia, która wyłoniła się z tego pomieszania techniczno-biurokratycznej perfekcji i ideologicznego zaślepienia, doprowadziła do katastrofy. A jest wystarczająco dużo oznak, że ta katastrofa – *mutatis*

mutandis – się powtórzy. Wraz z tym zmienia się – do pewnego stopnia – także ikoniczna, ikonograficzna i ikonologiczna figuracja pomników. Nadal zgodnie z doświadczeniem od razu jest jasne, kiedy godne pomników okazują się kobiety i dzieci, cywile, a także dezernerzy, uchodźcy i zaginionci: któż nie chciałby ich upamiętnić? Nie chodzi już o zwycięstwo, lecz tylko o ocalenie, którego nie znaleziono lub którego odmówiono. Powstają abstrakcyjne pomniki, które wymagają odpowiedzi, lecz jej nie dają. Tworzy się bezosobowe, odcielesnione monumenty lub takie, które wizualizują proces umierania lub zaginięcia. Wznosi się kolumny rozszczepione, kolumny rozdarte, a nie – tradycyjnie – zniszczone. Odlewa się puste formy dla zaginionych zwłok. W końcu wymyśla się pomniki, których tematem jest ich własne znikanie, aby przybliżyć się do rzeczywistości, którą można osiągnąć tylko podczas refleksji. Wszystkie pomniki Holokaustu na całym świecie, nawet jeśli z piętnem narodowym, szukają takich form, które muszą się obyć bez wypowiedzi znanych z dawniejszej sztuki.

Niewypowiadalność ludzkiej zdolności do zabijania, a w nowoczesności także technicznie doskonała zdolność do likwidacji nieprzeliczonych milionów pojedynczych ludzi odbiera mowę, pozbawia języka lub każe zamilknąć. Tylko sztuka, która tworzy obrazy, może otworzyć wąskie wyjście: tylko ona może uzmysłwić to, co niewypowiadalne. Jedyne nieliczni artyści, można ich wymienić z nazwiska, podolali temu: zobrazowali przełom w naszym własnym doświadczeniu. Ich możliwego wkładu w zmianę zachowań nie można przecenić, nawet wtedy, gdy zostanie on dostrzeżony – jak zwykle w dziejach – za późno. Samotnym prekursorem tej epokowej przemiany, przynajmniej w obszarze kultu pomników, był Auguste Rodin. Josef Schmoll vel Eisenwerth dowodzi, że *Wiek spiżu* Rodina³⁷ miał być początkowo zwykłym pomnikiem poświęconym żołnierzom pokonanym w wojnie z lat 1870–1871. Kiedy jednak Rodin odebrał swojej figurze włócznię i ostentacyjny bandaż rannego, pozostał ów skonsternowany młodzieniec, który z wahaniem zmierza w stronę nieznaną, w każdym razie żelaznej przyszłości. Rodin zrezygnował z opowiadania się po jakiejkolwiek stronie, jego wojownik jest zdemilitaryzowany i wyzuty z narodowości. To, co pozostaje, to przegrany: powszechnie rozpoznawalny – i zbywalny – ale dowód przełomu. Wiadomo, dokąd przełom ten dotychczas prowadził. Dopiero gdy nie będzie już pokonanych, a wraz z tym także zwycięzców, nastąpi koniec wieku spiżowego. Ale to jest utopia. Pozostają martwi zabici. Pamiętanie ich to minimum, bez którego nie można dalej

³⁷ *Âge d'airain* (Wiek spiżu) – rzeźba Auguste'a Rodina (1840–1917) z 1877 roku przedstawiająca naturalnej wielkości nagiego mężczyznę, który pierwotnie trzymał w ręku włócznię.

żyć. Czy i jakie pomniki są do tego niezbędne, po wszystkich dotychczasowych doświadczeniach, pozostaje sprawą otwartą.

Przełożył Łukasz Kołoczek

Bibliografia:

Wszystkie przywoływane w tekście artykuły pochodzą z tomu poświęconego politycznemu kultowi zmarłych, do którego niniejszy tekst stanowił wprowadzenie: Koselleck R., Jeismann M., red. 1994. *Der politische Totenkult: Kriegerdenkmäler in der Moderne. Bild und Text*, Fink Verlag:

/// Ackermann V. „*Ceux qui sont pieusement morts pour la France...*”. *Die Identität des Unbekannten Soldaten*, s. 281–314.

/// Arnold S.R. „*Das Beispiel der Heldenstadt wird ewig die Herzen der Völker erfüllen!*”. *Gedanken zum sowjetischen Totenkult am Beispiel des Gedenkkomplexes in Wolgograd*, s. 351–374.

/// Becker A. *Der Kult der Erinnerung nach dem Großen Krieg. Kriegerdenkmäler in Frankreich*, s. 315–324.

/// Hettling M. *Bürger oder Soldaten? Kriegerdenkmäler 1848 bis 1854*, s. 147–194.

/// Hoffmann S.-L. *Sakraler Monumentalismus um 1900. Das Leipziger Völkerschlachtdenkmal*, s. 249–280.

/// Jeismann M., Westheider R. *Wofür stirbt der Bürger? Nationaler Totenkult und Staatsbürgertum in Deutschland und Frankreich seit der Französischen Revolution*, s. 23–50.

/// Kämpfer F. *Vom Massengrab zum Heroen-Hügel. Akkulturationsfunktionen sowjetischer Kriegsdenkmäler*, s. 327–350.

/// Kreis G. *Gefallenendenkmäler in kriegsverschontem Land. Zum politischen Totenkult der Schweiz*, s. 129–143.

/// Kruse K., Kruse W. *Kriegerdenkmäler in Bielefeld. Ein lokalhistorischer Beitrag zur Entwicklungsanalyse des deutschen Gefallenenkultes im 19. und 20. Jahrhundert*, s. 91–182.

/// Maas A. *Politische Ikonographie im deutsch-französischen Spannungsfeld. Die Kriegerdenkmäler von 1870/71 auf den Schlachtfeldern um Metz*, s. 195–222.

/// Matsche-von Wicht B. *Zum Problem des Kriegerdenkmals in Österreich in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, s. 51–90.

/// Schmoll gen. Eisenwerth J.A. *Rodins „Ebernes Zeitalter“ und die Problematik französischer Kriegerdenkmäler nach 1871*, s. 223–248.

/// Siedenhaus M. *Bürgerkriegsdenkmäler in den USA. Symbole einer gespaltenen Nation*, s. 375–392.

/// Wagner-Pacifici R., Schwanz B. *Die Vietnam-Veteranen-Gedenkstätte. Das Gedenken einer problematischen Vergangenheit*, s. 393–423.